Nr. 42. Kraków, 15 Października 1887. Rok IV.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia.

Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Treść: W sprawie Banku Ziemskiego. — Sprawozdanie ze zgromadzenia hodowców bydła. (Dokończenie). — O ekonomicznem znaczeniu subwencyj państwowych. (Dokończenie). — Precz z wiedeńskim międzynarodowym targiem zbożowym! — Wiadomości handlowe.

W sprawie Banku Ziemskiego.

Komitet zawiązany w Krakowie w dniu 18 września 1887 celem niesienia pomocy Bankowi ziemskiemu w Poznaniu, składający się pierwotnie z czterech członków, jako to:

Ks. Jerzy Czartoryski, ks. Wł. Czartoryski, ks. Adam Sapieha, hr. Artur Potocki, wzmocnił się obecnie przystąpieniem dwóch nowych członków panów: Konrada Wentzla w Krakowie i Juliusza Mikolascha we Lwowie.

Dalsze powiększanie się jest zamierzone.

Temi dniami rozesłał Komitet pisemne zaproszenia do paruset osób, a w szczególności do obywateli ziemskich po dwóch lub trzech w każdym powiecie, i do obywateli miast główniejszych w kraju — by zechcieli zjechać się na wspólną naradę, celem zorganizowania zamierzonej pomocy.

Zjazd zaproponowany odbył się w dniu 6 października b. r. we Lwowie (w sali Banku kredytowego), a w d. 8 października b. r. w Krakowie (w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń).

Wszelkie korespondencye w tej sprawie prosi Komitet adresować: do sekretarza Komitetu pana Kazimierza Langiego, w gmachu Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Do powyższej wiadomości dołączamy odezwę wysłaną z Komitetu:

Sprawa „Banku Ziemskiego" w Poznaniu wstąpiła obecnie w nową fazę. Ogłoszone w ciągu ostatnich dni sprawozdanie komisyi, wybranej przez zjazd prawników i ekonomistów, dotyka w sposób fachowy wszystkich ważniejszych punktów, które przy sprawie „Banku Ziemskiego" należy mieć na uwadze i stawia jasno kwestyę, dlaczego bank ten ma racyę bytu, dlaczego założonym i jak prowadzonym być powinien.

Bezwątpienia potrzebnem było obecnie takie oświadczenie, bo tak nieznajomość ekonomicznych i społecznych stosunków Poznańskiego i Prus Zachodnich, jak mylne informacye, które o zamierzonej działalności „Banku Ziemskiego" szerzono, dalej nieodpowiednie traktowanie tej sprawy przez wielu niepowołanych, wreszcie pesymistyczne zapatrywanie się tak na położenie rolnictwa, jak na wszelką naszą działalność, oraz sensacyjne wiadomości, nieraz umyślnie, a bezpodstawnie przez obce źródła szerzone, to wszystko złożyło się na przedstawienie się ogółowi sprawy „Banku Ziemskiego" w świetle niekorzystnem. Wobec tego też ogłoszenia i zabiegi inicyatorów „Banku Ziemskiego" napotykały na trudności i nie odniosły dotąd takiego skutku, jakiego ze względu na ważność sprawy i jasny program instytucyi można się było spodziewać i pragnąć. I dlatego potrzebnem tu było wyjaśnienie ze strony fachowej, kompetentnej, bezpośrednio nieinteresowanej, a za wyjaśnienie takie może służyć pod wielu względami wspomniane sprawozdanie komisyi zjazdu prawników i ekonomistów.

W uzupełnieniu tego sprawozdania nadmienić należy nasamprzód, że własność większa w obrębie cesarstwa niemieckiego dotkliwiej była wystawioną na straty wśród obecnego przesilenia, niż ta własność w innych dzielnicach. Złożyło się na to wiele powodów, a mianowicie zaprowadzenie złotej waluty w Niemczech, które podrażając pieniądz, obniżyło ceny i przez to dotkliwie powiększyło ciężar stałych opłat i zobowiązań. Równocześnie począł się w Niemczech ogromny ruch przemysłowy, budowano masę nowych linii kolei żelaznych, powstawały liczne fabryki, popyt na robotnika wzrastał znacznie, robotnicy nasi szli tysiącami do Saksonii, Westfalii itd. i rolnictwo musiało pomimo zmniejszającego się dochodu więcej wydawać na zasługi i najmy; zniżka cen zboża i wełny zmusiła zresztą rolnictwo do zmiany systemu gospodarstwa; uprawa zboża poczęła się cofać, uprawa roślin okopowych, wymagających tyle ręcznej pracy, wzrastała szybko i ogólnie. I to znów wytworzyło intenzywny popyt na robotnika, podniosło o wiele koszta produkcyi na większej własności, utrudniło ogólnie, w wielu wypadkach uniemożliwiło dalsze gospodarstwo.

Zmiana systemu gospodarstwa wymaga zawsze znacznych nakładów, a do zmian kilkakrotnych zmusiły rolników naszych w zaborze pruskim niekorzystne i zmienne konjunktury targowe. Wobec zniżki cen zboża i wełny rzucono się nasamprzód na produkcyę mięsa i nabiału z jednej strony, a ziemniaków i spirytusu z drugiej strony. Mięso i nabiał nie przyniosły spodziewanych korzyści, a cena ziemniaków i spirytusu gwałtownie niebawem obniżać się poczęła, rzucono się wówczas do buraków cukrowych, ale te zaledwie przez 3 lata dawały odpowiedni zysk. Zmiany takie gospodarstwa już same przez się są kosztowne i wymagają nakładów, tem więcej było ich potrzeba w Poznańskiem i w Prusiech, gdzie wobec charakteru tamtejszej gleby przeprowadzenie różnych kosztownych melioracyi, drenów, osuszania, było koniecznem, aby umożliwić dopiero intensywną, okopową uprawę. Kosztów nakładów uczyniono wiele, fatalne kojunktury targowe zniweczyły zysk, podkopały byt wielu rolników.

Omawiając zresztą powody upadku większej własności ziemskiej w Poznańskiem i Prusiech, przypomnieć należy, że skutkiem zmian politycznych z lat 1866 i 1870 zostały te prowincye połączone w jedną całość z bogatemi prowincyami Niemiec zachodnich i południowych, co wywołało obok innych następstw niekorzystnych wzrost popytu na ziemię ze zasobnych prowincyi, doprowadziło do drożyzny ziemi, przyczyniło się do wzrostu zadłużenia, mianowicie z powodu działów familijnych, oznaczonych podług przeciętnej ceny ziemi. Zniżka cen wszelkich płodów rolniczych, która skutkiem złotej waluty w Niemczech znacznie większych dosięgła rozmiarów, niż w Królestwie i Galicyi, zachodząca równocześnie z wzrostem podatków, długów, i wzrostem nakładów i kosztów produkcyi, spowodowała też owe nader liczne wypadki sprzedaży większej własności ziemskiej, o jakich tylekrotnie nadchodziły wieści. Nie potrzeba tu dopiero zaznaczać, jak wielka strata wynika dla społeczeństwa naszego z takich sprzedaży większej własności ziemskiej; w interesie całego społeczeństwa leży też, aby proces ten wywłaszczenia powstrzymać, lub przynajmniej ograniczyć, albo też kierunek pożyteczny mu nadać. Odnośne zabiegi społeczeństwa można jednakże tylko w tym razie i pod tym warunkiem uznać za słuszne i uprawnione, jeżeli to nas na żadne straty kapitału nie narazi. Skoro zaś w społeczeństwie naszem nie ma dość ludzi i dość kapitałów, aby większa własność ziemska niezmniejszona z ręki do ręki przechodziła, nabywanie zaś i administrowanie ziemi przez instytucye finansowe nigdy im nie przynosi korzyści, a zawsze na straty, a przynajmniej na wielkie ryzyko naraża, skoro równocześnie pożądanem jest dla każdego społeczeństwa wytworzenie licznego stanu drobnych właścicieli ziemskich, a ci zajmują w Poznańskiem i Prusiech niespełna 50% obszaru, to za środek odpowiedni uważać należy częściową parcelacyę większej własności ziemskiej. Nie chodzi tu bynajmniej o to, aby własność większa znikła, owszem w uznaniu wielkiego, ekonomicznego, społecznego i politycznego znaczenia stanu większych właścicieli ziemskich dążymy do utrzymania jej, ale tam, gdzie ta własność w obecnych rozmiarach utrzymać się nie może, należy przez odłączenie dworskiego obszaru resztę na silnej oprzeć podstawie. Kryzys obecna dlatego bowiem tak fatalnie daje się tam we znaki, że większa część wsi jest zadłużoną nader wysoko, sprzedając więc część areału, można obniżyć sumę długów na reszcie i przez to utrzymanie się właściciela, chociaż na mniejszym obszarze, zapewnić. Środek to prosty, pewny i skuteczny, dający się jednakże zastować tylko, jeżeli istnieje miejscowa ludność, zdolna nabywać odłączone od większej własności parcele.

Pod tym względem przedstawiają się stosunki w Poznańskiem i Prusiech zupełnie korzystnie, jak to stwierdzają poniższe fakta, a i ludność z Górnego Szląska winna tu być wciągniętą w rachubę. Co do tych stosunków to wspomnijmy na czele, że w pierwszych dziesiątkach lat po uwłaszczeniu znikło wiele gospodarstw włościańskich, bo skupywała ją większa własność i włączała do dworskiego obszaru. Od kilkunastu lat nie zdarza to się już. Włościańskie gospodarstwa, wystawione na sprzedaż, znajdują zawsze chętnych i zdolnych do kupna włościańskich nabywców, płacących więcej, aniżeli większy właściciel byłby w stanie bez straty zapłacić. Widoczna stąd, że wzrasta ogłedność i zamożność u włościan wielkopolskich, a o tem świadczy również i emigracya zamorska i wykazy kas oszczędności.

Emigracya zamorska wyprowadza z Poznańskiego i Prus zachodnich już przez szereg lat znaczne zastępy ludzi, a emigrują przeważnie tacy, co mają pewien kapitał w gotówce, aby kupić kawał ziemi i samodzielnie gospodarstwo rozpocząć.

Sprawozdania Związku polskich spółek zarobkowych wykazują, że pomiędzy ich członkami jest przeszło 10.000

włościan, że depozyta przenoszą łączną sumę 10 milionów marek, a prócz w tych spółkach, lokują włościanie swe kapitały w istniejących powiatowych i miejskich kasach oszczędności, na hypotekach, w papierach publicznych, tak, że wykazana suma depozytów w naszych spółkach stanowi tylko część posiadanej przez włościan gotówki. Potwierdza to szereg listów od włościan, jakie dyrekcya Banku Ziemskiego otrzymała, pytających gdzie ziemię mogą nabyć i uwiadamiających, ile posiadają gotówki natychmiast; niektóre z tych listów wykazywały i po kilka tysięcy m.

Znaną to jest zresztą rzeczą, że drobna własność ziemska mniej cierpi od zniżki cen, niż własność wielka; z jednej strony bowiem zaspokaja włościanin bardzo znaczną część swych potrzeb bezpośrednio owocami własnej pracy, niezależnie od ceny targowej, z drugiej zaś strony pracując na swem gospodarstwie wyłącznie, albo głównie sam z swą rodziną, nie jest, a przynajmniej nie w tym stopniu, narażonym na straty, jakie większa własność skutkiem wzrostu cen najmu ponosi. Ztąd też i obecne przesilenie nie tak silnie dało się drobnej własności uczuć i włościanie pomimo przesilenia są zdolni utrzymać się na swych dawnych czy nowonabytych gaspadarstwach. Potwierdzają to fakta parcelacyi, jakie w ciągu ostatnich lat prywatni przedsiębiorcy parcelacyjni dokonali pomiędzy ludność miejscową w Prusiech zachodnich i w Poznańskiem.

Stan więc faktyczny własności ziemskich w tych prowincyach przedstawia się tak, że z jednej strony pewna część większych właścicieli utrzymać się nie może, z drugiej strony istnieje dostateczna i dość zamożna ludność miejscowa chcąca i zdolna ziemię nabywać. Parcelacya częściowa lub całkowita mogłaby przeto stanowić środek utrzymania ziemi w ręku krajowców. Przeprowadzenie jednak parcelacyi wymaga kosztów dość znacznych, tak, że większy właściciel, zmuszony do zmniejszenia gospodarstwa, w nader wyjątkowych tylko wypadkach zdołałby ją sam przeprowadzić. Tu potrzebnem jest p o ś r e d n i c t w o i n s t y t u c y i, któraby przeprowadziła nasamprzód usunięcie ciążących na całości hypotecznych długów, a po przeprowadzonej parcelacyi na nowo pożyczkę na poszczególne parcele zaciągnęła.

Uznając tę potrzebę czyniono w Poznańskiem zabiegi, aby która z istniejących tamże naszych instytucyi finansowych czynności swe na ten nowy zakres działania rozszerzyła. Skoro jednakże posiadany przez te instytucye kapitał już jest w dotychczasowem ich działaniu zupełnie zatrudnionym, a z drugiej strony sprawa pośredniczenia przy tranzakcyach agraryjnych wymaga zupełnie odmiennej manipulacyi, odmiennej techniki bankowej, to też nie chcąc sprawy zlikwidowania własności ziemskiej zostawić w dotychczasowym, zgubnym stanie, ani oddać w ręce obcych, prywatnych spekulantów, którzyby to mogli wbrew interesom gospodarstwa naszego przeprowadzić, uznano potrzebę otworzenia nowej instytucyi finansowej. Dlatego przystąpiono do założenia „Banku Ziemskiego“ w Poznaniu i złożono 50.000 marek, co umożliwiło prawne powstanie instytucyi. Jeżeli jednakże działanie tego Banku nie ma być minimalnem i ogólna skuteczność iluzoryczną, to kapitał zakładowy musi być znacznym. Uchwalono to na walnem zebraniu założycieli 25 stycznia 1887 r., rozpisując nową emisyę akcyi, aby podnieść kapitał aż do 3 milionów m. w 2.950 akcyach po 1.000 m., wpłacanych bądź półrocznemi 25% emi ratami, bądź w całości. Dopiero po wykazaniu się przed sądem handlowym z dokonanego podpisania emitowanych akcyi i z ich wpłacenia, przynajmniej w jednej czwartej (250 m. na każdą), może „Bank Ziemski“ rozpocząć operować swym powiększonym kapitałem zakładowym.

Co do zakresu działania „Banku Ziemskiego“, to przewodnią myślą, wyrażoną jasno tak w ustawie jak w prospekcie, jest pośredniczenie w interesach parcelacyjnych i hipotecznych. „Bank Ziemski“ stanowczo wyklucza obecnie z swego działania udzielanie z własnych funduszów kredytu hipotecznego. Zważywszy jednak, że stopa procentowa w całym świecie się obniżyła, a ciążące na własności ziemskiej długi powstałe w dawnych czasach, przez zbytnią wysokość stopy procentowej rujnującemi dla rolnictwa się stają, uważa „Bank Ziemski“ za operacyę korzystną i konieczną pośredniczenie w konwersyi długów, przez co nie ryzykując bynajmniej własnego kapitału, zdoła z własnym zyskiem wielu rolników na ich własności utrzymać. Czynności spekulacyjnych, nabywania ziemi i gospodarowania na własny rachunek, dawania pożyczek hipotecznych, „Bank Ziemski“ przedsiębrać nie będzie i czynności swe ogranicza do operacyi niezbędnych dla pośredniczenia w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu ziemi, oraz pośrednictwa w zaciąganiu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych. Zakreślone w § 5 statutu nieco szerzej granice działalności Banku, znajdują stanowcze swe ograniczenie w §§ 6 i 8, orzekającym, że Rada Nadzorcza daje zarządowi Banku potrzebne i obowiązujące instrukcye i wskazówki, że dalej od uchwały Rady nadzorczej zależnem jest pośredniczenie w nabywaniu, dzierżawieniu lub parcelowaniu ziemi. Jedynie ze względów p r a k t y c z n y c h nie ograniczono zbytnio w § 5 zakresu działań Banku, aby w danych wypadkach nie utrudniać jego działalności.

Sprawa „Banku Ziemskiego“ została już dostatecznie wyjaśnioną; instytucya taka ma racyę bytu, jest potrzebną. Ograniczając w praktyce zakres swego działania do wyżej wskazanych czynności, może stanowić dla kapitalistów choć nie ponętną ale zawsze bezpieczną lokacyę, i nie narażając bynajmniej akcyjnego kapitału, może przynieść rzetelną usługę i jednostkom i społeczeństwu. Prowadzona oględnie i z skromnemi kosztami administracyjnemi zdoła instytucya ta dawać akcyonaryuszom swym choć skromny, ale pewny dochód.

„Bank Ziemski“ istnieje już, ale działa dotąd jedynie pierwotnym kapitałem 50.000 m. Rozwój i skuteczność jego działania zależną jest od szybkiego zebrania podwyższonego kapitału zakładowego. W tym kierunku zwrócić też należy obecnie wszelkie zabiegi, aby subskrypcya akcyi aż do 3 mi-

lionów jak najrychlej uskutecznioną została. Osiągnięcie tej sumy 3 milionów m. jest wielce pożądanem, tak ze względu na rozkład kosztów administracyi, jak ze względu na charakter pośrednika, jakim „Bank Ziemski“ ma być. Jako pośrednik w sprawach hipotecznych, nieodłącznych od czynności parcelacyjnych, „Bank Ziemski“ wyposażony 3 milionami traktować może z kapitałem obcym śmielej i skuteczniej, niżeli instytucya posiadająca mniejsze zasoby, a przy tem, rzecz bardzo ważna, służyć tanio swym interesentom. Od odpowiedniej — unormowanej obecnie na 3 miliony — wysokości kapitału zakładowego zależy też, aby „Bank Ziemski“ mógł działalność swą znacznie i pomyślnie rozwinąć. Czyż wreszcie mimo ciężkich obecnych warunków ekonomicznych naszego kraju 3000 akcyj po 1000 m. miałyby nie być rozsprzedanemi, nie módz być umieszczonemi? Suma to niezawodnie wysoka, ale umiarkowana w stosunku do zadania, jakie „Bank Ziemski“ ma spełnić, i sądzimy, że kapitał tej wysokości, choć nie nęcony sztucznie obietnicą wysokich zysków, w społeczeństwie naszem znaleźć się może i powinien.

SPRAWOZDANIE

ze zgromadzenia hodowców bydła odbytego d. 4 września 1887 r.

(Dokończenie)

P. Dzianott opierając się na zdaniu wyrażonem w rezolucyi 4, iż rasy bydła górskiego należy ograniczyć do rasy simenthalskiej i jej odmian, prosi p. referenta o wyjaśnienie, jakie są te odmiany.

P. Szybalski pragnie osłabić przekonanie, iż nie możemy liczyć na wywóz od nas bydła rozpłodowego do krajów sąsiednich. Mamy liczne przykłady, że okolice hodujące rasę kuhlandzką rekrutują ją obficie w Galicyi, a bydło wychodzące ztąd w dosyć nędznym stanie do Morawy i na Szląsk, wraca jako rasa rozwinięta i ustalona. Również i Królestwo Polskie zabiera od nas holendry dosyć chętnie, nie powinniśmy więc tracić nadzieję, iż bydło nasze znajdzie odbyt za granicę.

Prof. Pańkowski zwraca uwagę Zgromadzenia, iż w krajach, z których zwykle sprowadzamy bydło, znajdują się również liczne odmiany tej samej rasy, wytwarzające się odnośnie do warunków miejscowych w jakich to bydło żyje. W rasach naszych krajowych niektóre osobniki hodowane na bujniejszych trawach wyrastają na okazy większe, które są zakupywane chętnie za granicę. gdyż mają cenne zalety. Powiadają, iż żaden wół nie opasa się tak skutecznie i nie dochodzi do takiej wagi jak nasz podkarpacki. Mimo tego nie można przypuścić, by rasa simenthalska, szwycka, lub holenderska utrzymała się u nas długo z takiemi własnościami jakie posiada w swej ojczyźnie, nie wyklucza to jednak, by rasy te, wskutek różnych wpływów nie wytworzyły u nas innych odmian, któreby były korzystnemi. Jest to wynikiem dosyć ciekawym, że bydło włościański wzięte z warunków w których żyje i postawione w stajni, gdzie żywione jest nierównie gorzej jak bydło rasowe, staje się daleko pożyteczniejszem z tego powodu, iż znosi pokarmy mniej treściwe i opłaca lepiej słomę. Własność tę nabywa częściowo bydło obce sprowadzone do nas, zmieniając swój typ i przeistaczając swą naturę, choć z pierwszego wejrzenia nie tak wyraźnie, a ma to związek z pytaniem p. Dzianotta, co do różnic pomiędzy rasami pochodzącemi od rasy simenthalskiej. Istnienie tych różnic zawisłem jest od rozmaitych stosunków klimatycznych i gruntowych.

Rasa simenthalska wyróżniająca się już przed laty 60 mlecznością, wytrwałością i użytecznością do pracy, żyła i żyje dotychczas w Alpach, które ze względu na położenie i jakość paszy różnią się stanowczo od innych okolic. Zmiana więc stosunków, w których znajdowało się to bydło, stała się powodem licznych jego odmian w Europie, a przyłączyło się do tego w znacznej mierze świadome celu krzyżowanie i stosowna hodowla oparta na obserwacyach statystycznych i prowadzeniu ksiąg rodowodowych. Rozmaitość typów rasy kuhlandskiej wytworzyła się w niej samej pod wpływem łączenia pewnych osobników; że zaś — jak to p. Szybalski wspomniał — wywożą tam od nas cielęta kuhlandzkie, wynika z tej przyczyny, iż bydła tego nie można zastąpić inną rasą.

Kraj nasz powinien zatem zachować te typy, które wydają rezultaty pożądane; nie należy wytwarzać zbytecznej różnorodności, gdyż ta nie byłaby korzystną dla hodowców chcących wyzyskać własny materyał.

Prezes ks. Adam Sapieha poddaje pod głosowanie pierwsze 5 rezolucyj, które przyjęto jednogłośnie; przy rezolucyi 6 wzywa przewodniczący p. referenta do dania odpowiedzi p. Szybalskiemu na postawione poprzednio pytanie.

Prof. Pańkowski oświadcza, iż zajęty innemi obowiązkami nie miał sposobności zbadania pod tym względem tak dokładnie całego kraju, by z równą pewnością, jak to inni czynią, określać i rozgraniczać rasy krajowe. Zna wprawdzie niektóre okręgi różnych dzielnic Polski od bardzo dawna i należał do tych, którzy mieli się zająć badaniem stanu bydła w kraju, podówczas jednak, gdy był wolniejszym, nie można było uzyskać funduszów potrzebnych do przeprowadzenia tego zadania. Faktem jest jednak, że inne są rasy na podgórzu, a inne na nizinach, oraz, że w Królestwie Polskiem są odmiany bardzo tam cenione, a uzyskane z przeobrażenia ras stepowych; do bliższego jednak scharakteryzowania tych ras nie czuje się mowca powołanym.

P. Szybalski pragnie, by kwestya ras bydła krajowego została należycie wyświecona. Nie ma może nikogo na obecnem Zgromadzeniu, któryby nie uznał potrzeby odgrzebania i podniesienia tych ras polskich, ale zadanie to przechodzi możność pojedyńczego hodowcy, należałoby zatem uchwalić stosowną rezolucyę polecając Komitetom

Towarzystw rolniczych zajęcie się tą sprawą i danie hodowcom odnośnych wskazówek. Kraj nasz przedstawia najróżnorodniejszą pstrokaciznę; co krok, co miedza spotykamy inną rasę prowadzoną bez znajomości jako amatorstwo i moda. Wskutek tego mamy bydlątka, ale nie mamy bydła. Mowca chciałby nareszcie wiedzieć czy p. profesor przyjmuje pod wyraz bydła krajowego, także bydło u nas w kraju wychowane, choćby nosiło cechy bydła zagranicznego.

P. Swierzawski wyraża zdziwienie, że wobec twierdzenia p. Szybalskiego, iż bydło krajowe prawie już znikło u nas i że zdybujemy samą tylko pstrokaciznę, nie zwrócił tu nikt uwagi na okolicę okręgu stanisławowskiego, gdzie bydło jest nadzwyczaj jednolite. Na jarmarku w Bohorodczanach widział mowca przeszło 1000 sztuk krów siwo-białych podgórskich z okolic Delatyna i Nadwórny. Trudno zatem wytłumaczyć sobie powody, które skłoniły sąsiadującego z tą okolicą znanego hodowcy p. Głuchowskiego, do poprawy bydła rasą berneńską. Uprasza nareszcie o wskazówki, czy bydło krajowe rasy majdańskiej może być użyte do poprawy bydła włościańskiego lub obór mniejszych folwarków.

P. Habicht opierając się na własnem doświadczeniu nie może jeszcze orzec, czy bydło pochodzące z Majdanu zasługuje na szersze poparcie. Druga generacya, jaką wychował, nie daje jeszcze dostatecznych podstaw, jednakże nie znalazł bydła krajowego lepszego od tych krówek. Jedna z nich daje przy cokolwiek lepszem utrzymaniu 1500 litrów mleka rocznie. Jest to wprawdzie wyjątek, gdyż wiele z tych krów nie były nigdy dojone i chodziły zawsze ze swemi cielętami. Dla wyrównania podobnej stajni potrzeba dłuższych lat. Również jako wyjątek przytoczyć może, iż jeden buhajek tej rasy waży w 4 roku 750 klg. Gdyby na tym okazie oprzeć można omówienie zalet ras krajowych, to możnaby śmiało twierdzić, iż nietylko u nas, ale i na całym świecie nie można wykazać lepszych rozmiarów, niestety jednak jest to wyjątek niemający wartości dla ogółu. Musimy czekać przynajmniej do trzeciej generacyi, by się przekonać, jaki to materyał do hodowli.

Dla bydła włościańskiego nie ma lepszych od tych buhai, a rasa ta jest starą, czego dowodem często tak zwane „rückschlagi" jako znamię dawnego istnienia. Podobne egzemplarze znajdą się w tych samych stosunkach w całej Galicyi, a zapewne i w innych częściach Polski.

Prof. Pańkowski zabiera jako referent głos ostatni i odpowiada p. Szybalskiemu, iż nie przyznaje nazwy krajowej temu bydłu, które urodziło się w kraju z ras sprowadzonych z zagranicy, zaczem przez krzyżowanie nie dojdzie do stałych odmian, upoważniających go do tej nazwy, na co potrzeba szeregu lat.

Co się tyczy wzmianki p. Swierzawskiego o bydle z okolic Kamionki, Delatyna i t. d, to jest ono znane, a p. Głuchowski odznaczony już został niejednokrotnie za chów tego bydła, które rozwija się w owych okolicach w korzystnych dla niego warunkach i wydało woły, jakich nawet tu na wystawie nie zdybiemy. Bydło to delatyńskie, jak również i czarnohorskie, które napotykamy we wschodniej części kraju w wielkiej jednolitości, nie może być pominiętem przy udoskonaleniu bydła krajowego.

Po przemówieniu powyższem przyjęto rezolucyę 7 i 8mą i na tem posiedzenie zakończono.

O ekonomicznem znaczeniu subwencyj państwowych.

Sprawozdanie złożone na Walnem Zgromadzeniu obu krajowych Towarzystw gospodarskich, odbytem d. 5 września 1887 w Krakowie, imieniem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, przez Stanisława Starzyńskiego, członka Oddziału lwowskiego.

(Dokończenie)

Z powyższego przedstawienia rzeczy można sobie tedy stworzyć obraz dotychczasowego rozwoju czynności subwencyjnej. — Przechodząc do odpowiedzi na drugie pytanie, t. j. jakie ta czynność wydała dotąd rezultaty, musimy przedewszystkiem powrócić do sprawy urządzenia obór zarodowych.

W r. 1881 rozdzielono otrzymaną kwotę 50,000 złr. w ten sposób, że 20,000 złr. przeznaczono na założenie 10 obór zarodowych u większych właścicieli, 20,000 złr. na subwencyonowanie 200 stacyj buhajów dla użytku włościan, stacya po 100 złr., 5000 złr. na premiowanie, a 5000 złr. na nadzór i kontrolę. Podział ten odpowiada zasadniczemu kierunkowi, przyjętemu przez galic. Komitet w sprawach podniesienia chowu bydła, a wyrażonemu w memoryale z 1875, wypracowanym przez ks. Adama Sapiehę i prof. Pańkowskiego. Według tych samych zasad postąpiono i w r. 1882 z przyznanemi 50,000 złr., a w r. 1883 z otrzymanemi 35,000 złr. i dziś mamy 20 obór zarodowych, a mianowicie dwie obory rasy krajowej nizinnej, dwie obory rasy kuhlandzkiej, sześć obór rasy berneńskiej, trzy obory rasy pinzgauskiej, pięć obór rasy oldenburskiej, jednę oborę Ayrshire, jednę oborę krajowej rasy podgórskiej (podżarków) — zatem zarodowych obór subwencyonowanych pełnej krwi 20; a obecnie po zwinięciu jednej berneńskiej w Zaleszczykach 19; obór zarodowych półkrwi, subwencyonowanych, istnieje w b. r. dziewięć, zaś stacyj subwencyonowanych buhajów dla użytku włościan było już około 240, a w ubiegłym roku było ich 140, mianowicie zupełnych 106, niezupełnych 34.

Tu pierwszy bardzo wybitny skutek czynności subwencyjnej; drugi równie wyraźny widzimy, gdy porównamy sprawozdania Komitetów obu Towarzystw z przed lat kilkunastu ze sprawozdaniami lat ostatnich. Subwencye umożliwiły stworzenie szkoły chmielarskiej w Środopolcach, subwencyami zaprowadzono wykłady rolnicze dla włościan i naukę dalszego kształcenia, jakoteż wykłady gospodar-

stwa wiejskiego przy gr.-kat. lwowskiem seminaryum; subwencyami odbywają się lustracye; subwencyami, bo stypendyami, kształcić się będą 3 uczniowie na Akademii rolniczej w Wiedniu; subwencyami dawanemi Oddziałom urządzają one wykłady weterynaryi; subwencyami stoi nauka uprawy lnu, zakupywania przez Oddziały lnu dla oddania go plantatorom za połowę ceny; zakupno koniczu i lucerny przez Oddziały dla oddania po połowie ceny i t. d. — Nie ma, rzec można, działu gospodarstwa, któryby był pominięty czynnością subwencyjną. Obok tego sprawia ona skutki moralne w ludności, daje zachętę do dobrego gospodarstwa dla otrzymania premii, wpływa na ulepszenie gospodarstwa przez słuchane wykłady rolnicze; zachęca do przedsięwzięć mogących uzyskać subwencyę i t. d.

A teraz zwrócić się nam należy do ostatniego pytania, co należy czynić, aby czynność subwencyjna skuteczniej jeszcze rozwijać się mogła i obfitsze przyniosła rezultaty.

Przedewszystkiem dążyć należy do tego, by kwoty przeznaczone w budżecie państwa na subwencye wzrastały, a w kwotach tych brała udział Galicya z przynależną jej czwartą częścią. Wiadomo, że Komitety Towarzystw gospodarskich czyniły bardzo często propozycye znacznie wyższych poszczególnych subwencyj, jak np. Komitet lwowski, gdy żądał na r. 1883 na dokończenie sprawy zakładania obór zarodowych 59,000 złr. — ale propozycye wracają z Wiednia najczęściej obcięte, a nieraz i całkiem odmownie załatwione. A i obecnie postawione wnioski subwencyjne na r. 1887 nie znajdują całkowitego powodzenia u c. k. Rządu, jak to z przyznanych dotychczas subwencyj na ten rok poznać można. Podwyższenia subwencyj domagał się i odbyty we Lwowie w grudniu 1885 Wiec rolniczy, jak to miałem zaszczyt w sprawozdaniu z Wiecu wykazać.

Powtóre, należałoby rozważyć, czy ta tak wielka dziś rozmaitość przedmiotów subwencyonowanych nie wpływa niekorzystnie na wydatność skutku subwencyi, zwłaszcza przy takiej szczupłości kwot subwencyjnych. Rozstrzeliwanie niewielkich i tak datków na całkiem drobne kwoty jest wprawdzie zawsze bardzo przyjemnem dla tych czy to Oddziałów, czy szkółek, czy Stowarzyszeń, które dostają choć małą kwotę — a w przeciwnym razie nieby nie dostały — ale rozstrzeliwanie to może ujemnie oddziałać na pożyteczność uczynionego wydatku. Wskazanem byłoby pewne skoncentrowanie kierunków, któremi ma iść akcya subwencyjna, a z pomiędzy których winny być stanowczo usunięte wszystkie te, które trwałej nie rokują przyszłości i ogólnego nie obiecują pożytku, a mają na celu raczej stworzenie sztucznej egzystencyi o wątłych siłach; jak to np. u nas uczyniono słusznie z jedwabnictwem; wskazanemby było dalej w obrębie tych obranych kierunków kumulowanie kwot na większe, któreby już stanowiły pewną realną pomoc i dały widoczny skutek; a unikanie rozdrabniania takiego, jakie dziś np. powszechnie ma miejsce przy stypendyach. Przypomnieć tu należy wypracowany w r. 1876 z polecenia Komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego przez p. Grelińskiego memoryał do Ministerstwa rolnictwa, w którym proponowano stworzenie pięciu samoistnych grup przedmiotów subwencyonowanych, wyznaczenie dla każdej z nich osobnego normalnego budżetu, i przyznanie obu Komitetom prawa swobodnego *virement* w obrębie każdego z tych t. zw. *Normalbudgets*.

Po trzecie, należy się starać o uzyskanie w obrębie tych działów prawa swobodnego *virement* dla Komitetów, aby kwotami z jednej strony pozostałemi pokrywać mógł większe po drugiej stronie wydatki.

Po czwarte, należy dążyć do tego, by każda z subwencyj mających charakter trwały, została rzeczywiście zapewnioną i za stałą uznaną tak co do pewności uzyskania jej w każdym roku, jakoteż co do pewnej stałej wysokości; bo tylko wtedy możliwą jest systematyczna i naprzód obmyślona działalność w dotyczącym kierunku.

Po piąte, dążyć należy do uchylenia wadliwości, powstałych stąd, iż budżet państwowy przyznający subwencye, przychodzi do skutku zazwyczaj dopiero w ciągu roku słonecznego dotyczącego. Na podstawie budżetu robi Ministerstwo repartycyę ogólnej kwoty pomiędzy przedmioty subwencyonowane stale; co do subwencyj niestałych zaś lub takich, które wymagają propozycyi ze strony Towarzystw gospodarskich, donosi im o przyznaniu, lub wzywa do poczynienia propozycyj i wniosków. Zanim propozycye nadejdą i zostaną w Ministerstwie załatwione, nadchodzi jesień. Jeżeli idzie np. o wykonanie jakiejś roboty ziemnej lub wodnej, to subwencya pozostanie najczęściej nieużytą, bo budżet państwowy pozwala czynić w pewnym roku, a to aż do 31 marca roku następnego, wydatki tylko na czynności, które przed 31 grudniem zostały przeprowadzone; a ponieważ tej roboty do 31 grudnia już skończyć nie można, więc najczęściej się jej nie rozpoczyna, i subwencya wraca do Wiednia nieużyta, a na przyszły rok musi być drugi raz nanowo przyznawaną. Na zaradzenie temu złemu wypadałoby przeprowadzić w zasadach budżetu państwowego tę przynajmniej zmianę, iż pieniądze, które wydawać wolno do 31 marca roku następnego, mogą być używane na pokrycie także i tych czynności, które przedsięwzięte i wykonane zostały pomiędzy 1 styczniem a 31 marcem roku następnego; a Towarzystwa rolnicze powinny uzyskać od c. k. Rządu prawo czynienia wydatków na subwencye trwałe anticipando z rządowych funduszów, znajdujących się z tytułu subwencyi w kasach Towarzystwa, tak długo, dopokąd na bieżący rok przeznaczone fundusze nie nadejdą, a z obowiązkiem zwrotu, gdyby na bieżący rok ta subwencya wstrzymaną lub odmówioną została — a to aby nie powstrzymywać normalnego toku czynności przez zbyt późne decyzye władz centralnych i parlamentu.

Na podstawie powyższych wywodów ośmiela się referent przedstawić Szanownemu Zgromadzeniu do uchwały następne rezolucye:

1. Walne Zgromadzenie obu krajowych Towarzystw gospodarskich wyraża przekonanie, że do pomyślnego rozwoju kultury krajowej w różnych jej działach niezbędnem jest systematyczne a hojne popieranie i subwencyonowanie ze skarbu państwa, i że c. k. Rząd zechce w uznaniu powyższej potrzeby rozwijać czynność subwencyjną coraz szerzej i konsekwentniej.

2. Walne Zgromadzenie wypowiada życzenie i oddaje się nadziei, iż ciała reprezentacyjne kraju naszego, jakoto Sejm krajowy i Koło polskie w Radzie państwa, nie spuszczą z oka sprawy subwencyjnej, lecz zawsze będą czuwać, aby przy wymierzaniu subwencyi potrzebom kraju naszego stało się zadość, że będą wspierać Komitety w staraniach ich u c. k. Rządu.

3. Walne Zgromadzenie wyraża życzenie, aby Komitety obu krajowych Towarzystw gospodarskich, a) czyniły ciągłe starania, ażeby z kwoty przeznaczonej corocznie dla całego państwa, Galicya otrzymywała najmniej czwartą część; b) by rozdawnictwo subwencyi zostało więcej skoncentrowanem co do kierunków, a w obrębie tychże by nastąpiła pewna kumulacya sum udzielanych poszczególnym przedmiotom subwencyonowanym; c) by Komitety starały się uzyskać dla siebie prawo swobodnego *virement* funduszami subwencyjnemi w obrębie każdego działu; d) by subwencye, przeznaczone dla ważniejszych działów, zostały wyraźnie za stałe uznane, i minimalna wysokość udzielanej sumy by była również stale określoną; e) by Komitety starały się skłonić c. k. Rząd do uzyskania zezwolenia Rady państwa na wydawanie przyznanych w Ordinarium budżetu państwowego subwencyi na rok pewien także na czynności i roboty przedsięwzięte aż do 31 marca roku następnego — oraz, by Komitetom wolno było czynić z funduszów rządowych wydatki na przedmioty stale subwencyonowane także i przed uchwaleniem budżetu na rok bieżący, pod warunkiem ewentualnego obowiązku zwrotu.

(Rezolucye powyższe przyjęte zostały jednogłośnie.)

Precz z wiedeńskim międzynarodowym targiem zbożowym!

Pod powyższym tytułem ogłasza *Wien. land. Zeit.* następujący artykuł:

„Im częściej się wiedeński międzynarodowy targ zbożowy powtarza, tem mniej odpowiada tenże swemu pierwotnemu celowi, ba nawet najskromniejszym wymaganiom, które do takiej, jeszcze ciągle niezasłużenie protegowanej instytucyi stawiane być muszą. Darowalibyśmy mu chętnie wzmagający się stopniowo brak jego znaczenia, będąc najmocniej przekonani, że on galopujące cierpi suchoty i do swego ostatecznego zdąża rozprężenia, od którego go doktorowie giełdy zbożowej w końcu nie wyratują.

Jednakże podnosimy głośno protest przeciw temu, żeby ta instytucya, która się nietylko chybioną i bez znaczenia, ale nadto dla zbożowej produkcyi Austro-Węgier wprost nader szkodliwą okazuje, dłużej była utrzymywaną; że nieliczna koterya giełdowa umyślnie, czy też zaślepiona własnym obłędem, publiczność o każdorazowem fiasku targu zbożowego pięknie zabarwionemi sprawozdaniami obałamucić usiłuje; protestujemy uroczyście i z pewnością przyłącza się większość austro-węgierskich rolników do tego naszego protestu — przeciw ponownemu odbyciu się wiedeńskiego targu zbożowego, który niestety stał się polem harców dla spekulacyi zbożowej, która na tworzenie się cen naszych płodów najszkodliwszy wpływ wywiera.

Okoliczność tę potwierdza sam prezydent międzynarodowego targu zbożowego. P. Naschauer wydedukował w swej mowie, otwierającej targ, „że spekulacya drwi z wszelkich ograniczeń cłowych i pomimo tychże dyktuje tak producentowi, jak i konsumentowi ceny podług tej skali, jaka z przeciętnych zjawisk targu światowego wynika. Odgraniczenie pojedynczych rejonów produkcyi i konsumcyi zbożowej jest odnośnie do tworzenia się ceny bezskutecznem, albowiem spekulacya opanowuje obecnie targ więcej jak kiedykolwiek“.

Czy ta wszechwładna międzynarodowa spekulacya p. Naschauerowi wdzięczną będzie za to, że on cele jej z tak piękną pochwałą „u wielkiego dzwonu“ zawiesił, powątpiewamy; przynajmniej niektóre spekulantyzmowi życzliwe dzienniki uchyliły mądrze ten ustęp mowy p. prezydenta. Że jednak tak wiedeńskiemu, jak każdemu innemu targowi zbożowemu pod naciskiem targ światowy opanowującej spekulacyi tylko nędzna rola przypaść może w udziale, leży jak na dłoni; pomimo tego wypowiada jednak p. Naschauer niewątpliwą nadzieję, „że dla wiedeńskiego międzynarodowego (?) targu zbożowego w niebardzo dalekiej przyszłości peryod kwitnienia nastanie“. Jestto ironia czy też własna ułuda?

Poczciwy ten pan zapomina, jak to się wszystko w tym półtora dziesiątku lat, odkąd wiedeński targ zbożowy istnieje, w świecie zmieniło; jakie olbrzymie nowe obszary produkcyi otworzone zostały, jakie rozmiary i jakie wydoskonalenie osiągnęły od lat piętnastu środki transportowe i komunikacyjne u wszystkich narodów; że krętacki handel terminowy przygniótł od tego czasu całkiem rzetelny handel gotowym towarem; następnie, że istniejący w czasie kreowania wiedeńskiego międzynarodowego targu zbożowego system wolnego handlu cłom ochronnym, a nawet po części i skostniałemu systemowi prohibicyjnemu miejsca ustąpił, a wskutek ścisłego zamknięcia pojedynczych państw targ światowy w dalszem znaczeniu słowa właściwie wcale już nie istnieje. Nakoniec radzibyśmy p. Naschauerowi przypomnąć, jakich zmian stosunki cen i waluty wskutek spadku srebra doznają; jak aż do zębów zbrojny pokój od pierwszego targu zbożowego szpikiem

ludów się żywił; jak handel i przemysł powalone leżą, a obdłużona własność ziemska w bliską katastrofę spogląda. Wszystkie te i inne t. p. rzeczy musiał prezydent wiedeńskiego międzynarodowego targu zbożowego albo zupełnie zapomnieć, albo ignoruje je umyślnie, jeżeli przy tych wszystkich tak wpływowych zmianach położenia światowego jeszcze ma odwagę spodziewać się rozkwitu targu zbożowego, kiedy przecież ten targ zbożowy wśród bardziej sprzyjających warunków nigdy nie kwitnął, tylko od biedy wegietował i od swoich rodziców chrzestnych aż dotąd sztucznie przy życiu był utrzymywany.

Rolnicy poznali bardzo rychło wątłość tego dziecka humoru niektórych artystów giełdowych i tylko nieliczni brali udział w obchodzie jego urodzin; dzisiaj życzą oni piętnastoletniemu, niebezpiecznym stającemu się drągalowi, w obawie, by więcej złego nie narobił, rychłej śmierci, gdyż z nim ani zaszczyt ani pożytek nabyte być nie mogą.

Jestto bezwątpienia uwagi godną oznaką czasu, że właściciele ziemscy i jak się to podczas ostatniego targu zbożowego stało, młynarze na jawnem posiedzeniu przeciw giełdziarskiemu handlowi terminowemu — temu trującemu kwiatowi nowszych czasów — występują i z powodu jego szkodliwych skutków zakazu tegoż żądają. Temu bezwstydnemu hazardowaniu potem rolnika musi być na każdy sposób koniec położony, jeżeli handel zbożem, ale także i handel innymi produktami na nowo rzetelną podstawę osiągnąć ma. Rząd nie powinien zwracać uwagi na spodziewany opór i wołanie na gwałt giełdy; on powinien tylko o to dbać, aby ten środek nie dał się obejść, coby się najlepiej za pomocą prawa osiągnąć dało, któreby tę grę różniczkową u sądu zaskarżać zabroniło; dzisiaj niestety okazuje się ona równouprawnioną z rzetelnym handlem. Kreowaniem takiego prawa udowodni rząd swe poparcie i życzliwość dla realnego handlu gotowym towarem. Niechaj jednakże rząd idzie jeszcze jeden krok dalej i niech stworzy drugie prawo, by nasze granice przed zalaniem falami światowego handlu zbożowego skutecznie ochronić; to prawo musiałoby odmówienie wszelkiej restytucyi cłowej zadekretować; a wtedy odpadnie zarazem coroczna potrzeba wyśróbowywania w górę cła ochronnego.

Zresztą spodziewamy się, że pomimo złych rezultatów tegorocznego targu zbożowego korzystniejsze ceny wkrótce, a choćby dopiero i w późnej jesieni tworzyć się zaczną i żywy eksport nastąpi. Owych 230 milionów buszli pszenicy i 65 milionów kukurudzy, o które żniwa Ameryki od zeszłorocznych w tyle pozostały, ułatwiają ulokowanie się naszej wybornej pszenicy i naszemu również wybornemu jęczmieniowi: kto tego uniknąć może, niech się nie spieszy z oddawaniem nadwyżki swoich plonów.

Wiedeński targ zbożowy, który producentów Austro-Węgier w ich usprawiedliwionych oczekiwaniach jeszcze stale zawodził, którego pięknie zabarwione tendencyjne sprawozdania jeszcze się nigdy nie sprawdziły, jest niczem więcej, jak tylko wielką mistyfikacyą, niebezpieczeństwem dla naszego rolnictwa i rolnicy postąpiliby wbrew własnym interesom, gdyby tę na wskróś zgniłą instytucyę jeszcze dłużej wspierać, tj. w szesnastym targu zbożowym udział brać zechcieli. Precz z wiedeńskim targiem zbożowym!

(*Z Rolnika*) *A. W.*“

Wiadomości handlowe.

Kraków 7/10. Za 100 klg. Pszenica. biała od—·—. do —; banatka od 7·— do 7·60: czerwona od ·— do ·— Żyto od 5·35 do 5·75. Jęczmień od 5·25. do 5·90. Owies od 4·60 do 4·80. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·55 do 10·50. Fasola od 6.— do 10·—. Rzepak zim od—.—· do —·— Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od —·— do —·—; nasienna. czerwona od —·— do — Tatarka od 6·60 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50 Jagły od 11.— do 13·—. Siano od 2·—. do 2·20; Słoma 2·80 do 3·20 Ziemniaki od 1·90 do 2·—. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 50·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 45·—. Masło za 1 klg. ·90 do 1·—.

Tarnów 7/10 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 6·80 Żyto od ·— do 5·10 Jęczmień od ·— do 4·75. Owies od ·— do 3·85. Groch od ·— do ·—. Bób od —·— do 5·20. Tatarka od ·— do ·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od ·-- do —·—. Ziemniaki od ·— do 1·50. Rzepak od 10·15 do —·—. Koniczyna od —.— do 35·50 Siano od ·—. do 1·75 Siano z koniczyny od ·— do 2·70 Słoma od ·— do 1·50. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·— do —·75.

Przemyśl 7/10 Za 100 klg. Pszenica żółta 6.—. czerwona 7·—. biała —·—. Żyto 4·75. Jęczmień od 3.75 do 4·—. Owies 3·75 Groch 6·— Bób 5·—. Kukurudza 6·—. Ziemniaki za 1 korzec 2·20 Słoma 1·75. Siano 2·15.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.